

Dobre WIADOMOŚCI

5/2011
Maj

Kredyt gotówkowy

Lubię dobre oferty. Szczególnie te, które sprawdziło prawie 1,5 miliona Polaków. Bank BPH daje kredyt gotówkowy z niską miesięczną ratą i nagrodą pieniężną dla każdego! Od 50 zł nawet do 750 zł!

Zapraszamy do Oddziału
Banku BPH w Gdańsku:
> ul. Rajska 4E

Teraz z nagrodą
nawet do 750 zł!

Inwestujemy w relacje



www.bph.pl

Roczna rzeczywista stopa oprocentowania kredytu dla limitu kredytu w wysokości 8 000 zł, spłacanego w 12 ratach, bez opcji ubezpieczenia wynosi na dzień 15.02.2011 r. od 30,30% do 33,70%. Promocja „Dodatkowa gotówka” dostępna dla Umowy Kredytu Gotówkowego na podstawie wniosku złożonego w okresie od 25.02.2011 r. do 31.05.2011 r. Regulamin na www.bph.pl i w placówkach Banku.



BIURO PODRÓŻY "ZBYSZKO"

- wyjazdy krajowe i zagraniczne dla grup i osób indywidualnych
- campingi w Europie
- bilety lotnicze i autokarowe
- kolonie i obozy

Gdańsk - Przymorze
ul. Władysławowska 1
(wejście od ul. Śląskiej)
www.zbyszkotur.pl

tel/fax 58 558 38 79
tel. kom. 880 635 911
e-mail: biuro@zbyszkotur.pl

HEROS
Centrum Szkoleniowe

Studium masażu i rehabilitacji
Gdańsk, Wały Piastowskie 1, lokal 1302

KURSY MASAŻU

weekendowe, wieczorowe, miesięczne, wyjazdowe
dyplom polsko - angielski (honorowany w UE)
zaświadczenia na druku MEN (UE)

www.heros.pl

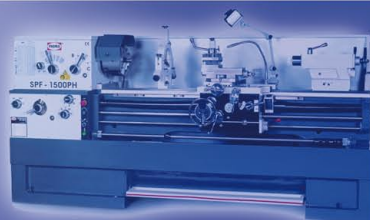
e-mail: kursy@heros.pl

58 690-74-74

801 00-24-28

Usługi:

- tokarskie - frezerskie
- ślusarskie



tel. 602 294 728

Rzemieślniczy Zakład Usług Kominarskich
Andrzej Brzoza



Świadczymy usługi w zakresie:

- konserwacji przewodów kominowych
- odbiorów, kontroli, ekspertyz, inwentaryzacji przewodów kominowych (również przy użyciu kamery termowizyjnej)
- montażu wkładów kominowych z blachy kwasoodpornej
- wentylacji, budowy kominów izolowanych
- usług zleconych, pokrewno-kominarskich

80-227 Gdańsk, ul. Sienkiewicza 13
tel/fax 58 341-26-85
e-mail: ab.kominiarstwo@neostrada.pl

Ośrodek Szkolenia Kierowców

De **L** ta Plus

Kursy Kategorii A i B

tel. 604 231 523

58 557 74 43

www.deltaplus.uzi.pl

Marcin Żabicki
Gdańsk Przymorze
ul. Bora Komorowskiego 41A, 1p

RATY! RATY! RATY! zniżki dla uczniów i studentów!

ANTYKI

MEBLE STYLOWE
KOMIS

na powierzchni 300 m²

Gd. - Przymorze
ul. Obrońców Wybrzeża 27
(róg Dąbrowszczaków, przy Biedronce)

www.stylowe-meble-gdansk.pl

pn-pt. 10-18 tel. 501 365 369

sob. 10-15 tel. 696 288 528



BrosBit4U.net

Usługi informatyczne, outsourcing IT, www, aplikacje.

- Obsługa firm
- Tworzenie aplikacji
- Projektowanie stron www
- Serwis

tel. 531 893 177

www.brosbit4u.net



Licencja nr 4502



BIURO NIERUCHOMOŚCI
"BIANKA"

Gdańsk - Chełm ul. Hebanowskiego 37
tel/fax 58 322 54 36
www.bianka.pl email: biuro@bianka.pl

Zapewniamy fachową, kompleksową obsługę
Dysponujemy bazą ofert z całego Trójmiasta i okolic

**NOWA JAKOŚĆ NA RYNKU
NIERUCHOMOŚCI !!!**



MOTOBIT
NAUKA JAZDY
www.motobit.com.pl

**KURSY PRAWA JAZDY
KATEGORII A, B,
B automat, C, D, E
KURSY INSTRUKTORÓW**

Gdańsk - Przymorze
ul. Piastowska 98 a
Osiedlowy klub Piastów
58 553 23 81, 601 670



www.oknadrzwi.info.pl
ferno@makor.pl



OKNA! OKNA! OKNA!

NOWOŚĆ! Okna Drewniane
z podwójną uszczelką w skrzydle

Okna typowe i nietypowe drewniane firm:
POZBUD, STOLLAR, PCV VEKA ALUPLAST

DRZWI zew. **GERDA** a/włam. najtańsze w Trójmieście
SERWIS GERDY, drzwi wew. EURODOORS

tel./fax 58 554 92 33

602 337 368

Gdańsk ul. Beniowskiego 5 box 22
Centrum Targowe MTG

**Rabaty
do 35%**

Matematyka 2x2=4

wieloletnie doświadczenie wszystkie poziomy
Gdańsk-Przymorze tel. 606 309 837; gg 4611558

NAPRAWA SPRZĘTU RTV

Sony Sanyo Siesta i inne

Zbigniew Ratyński

były pracownik serwisu UNIMORU
tel. 58 303 55 49 0-602 34 34 82

PHU JUSTYNA

Sklep i Pracownia Gorsceiarska

www.bjustyna.republika.pl www.gorsceiarnia.eu

- szycie staników na miarę
- profesjonalny dobór fasonu
- sprzedaż wyrobów gotowych
- duży wybór fasonów i rozmiarów

tel. 58 346 00 61, 604 248 820

bjustyna@op.pl

ul. A. Lendziona 4a Gdańsk - Wrzeszcz



196-28

58 306 00 00

505 620 123

Tylko u nas 1,80 zł/km !!!

Rabat na telefon i kartę

www.dajan-taxi.pl

Od redakcji



Marta Polak
redaktor naczelna

W dniu 1 maja 2011 roku byliśmy świadkami uroczystości beatyfikacji naszego papieża. Osoba Jana Pawła II jest niezwykła i godna naśladowania. Może być nieustającym źródłem inspiracji przede wszystkim dlatego, że papież był osobą bardzo aktywną, dobrze zorganizowaną, szalenie pracowitą (napisał aż 85.000 stron różnych tekstów), zjeździł niemal cały świat. Był bardzo twórczy, zdziałał tyle, że jego życiorysem można obdzielić dziesięć innych osób. Dał się dobrze poznać - wszyscy wiedzieli o tym co lubi, o jego wędrówkach po ułubianych Tatrach, o splywach kajakowych, o ulubionych kremówkach, o tym, że jego ulubioną pieśnią była Barka. Myślę, że wszystkim dawał dobry przykład jak kochać ludzi, jak wybaczać, że należy pochylić się nad chorymi, cierpiącymi i potrzebującymi, jak kochać ojczyznę i być żarliwym patriotą. Papież do końca swych dni utrzymywał częste kontakty ze swymi rówieśnikami ze szkoły i teatru. Spotykał się z nimi, pisał listy, czym uczył nas jak pielęgnować długoletnie przyjaźnie. Młodym wskazywał jak ważne jest oprócz ćwiczenia umysłu i ducha także ćwiczenie ciała, jak dobrze jest być wysportowanym. Uprawiał kajakarstwo, narciarstwo, piesze wędrówki, podczas których podziwiał piękno przyrody i dzięki czemu łądował akumulatory do dalszej nauki i pracy. Doskonale orientował się w realiach współczesnego świata, interesował się polityką i sytuacją społeczno - gospodarczą każdego kraju na świecie, mógł swobodnie prowadzić rozmowy z przywódcami wielu krajów i wpływać na losy świata, a znajomość wielu języków znacznie mu to ułatwiała. Dla wielu ludzi wskazówką na co w życiu należy zwracać uwagę była jego wiara w to, co wydawało się niemożliwe, jego głęboka modlitwa, zdolność koncentracji. Jan Paweł II łamał utarte schematy myślowe. Gorąco i skutecznie udzielił poparcia Solidarności w Polsce. Nawiązał kontakty z innymi religiami świata, dążył do likwidowania podziałów religijnych i kastowych. Podczas swych pielgrzymek po całym świecie wzbudzał wielki entuzjazm, napęlił serca wielką miłością, dodawał nadziei słowami „Nie lękajcie się”. Był przykładem człowieka, który źródło swej siły czerpie z głębokiej wiary. A więc może to wiara jest właśnie takim uniwersalnym środkiem zaradczym na wszelkie zło tego świata,

zwątpienie, depresję, brak miłości? Jednak przede wszystkim postać papieża Jana Pawła II, teraz już błogosławionego, jest przykładem nadziei i wzorem do czerpania tego co najlepsze.

Wśród wielu flag i transparentów widocznych podczas mszy beatyfikacyjnej Jana Pawła II moją szczególną uwagę zwróciła flaga z napisem „Gdańsk – Zaspą. Dziękujemy”. Przywołało to moje wspomnienia z 1987 roku, a związane są z moją nieżyjącą już Mamą. Niedługo Dzień Matki, więc takie wspomnienie łączące się też z postacią papieża jest na czasie.

Otóż moja Mama była bardzo pogodną, uśmiechniętą osobą. Wszystkim pomagała, doradzała, pocieszała, wszystkich dookoła chciała nakarmić, a piekła i gotowała pyszności. Dla mnie była kochającą mamą. W życiu zawodowym była wspaniałym pedagogiem, wymagającym, ale bardzo lubianym przez uczniów. Uczyła matematyki, ale to ona organizowała w szkole różne akademie, teatryki oraz przygotowywała uczniów do konkursów recytatorskich. Pewnego dnia w szkole Mama upadła tak nieszczęśliwie, że kompresyjnie złamała trzon Th12 kręgosłupa. Ból, leżenie w szpitalu, potem w domu, gorset. Był czerwiec 1987 roku. Pewnego ranka, mama energicznie odrzuciła koldrę i oświadczyła, że wstaje i prosi o ubranie. Prawie cały czas leżała, nie wychodziła z domu, więc byłam zdziwiona. Moje zdziwienie przerodziło się w lekkie przerażenie kiedy Mama poprosiła też o podanie butów - bo wychodzimy z domu! Nie mogłam w to uwierzyć. Bałam się, że jej stan się pogorszy, że kręgosłup ulegnie trwałemu uszkodzeniu. Poza tym nie mogłam uwierzyć, że wyjście będzie w ogóle możliwe. Próbowałam przekonywać, że Mama powinna stopniowo zacząć chodzić najpierw po mieszkaniu, a nie od razu wyjść z domu. Tymczasem Mama wcale mnie nie słuchała. Z pogodnym uśmiechem, ale jak nigdy, stanowczo twierdziła, że wychodzimy i będzie wszystko dobrze. Była tak pewna tego co mówi, czułam, że jej nie przekonam. Powoli, ostrożnie zaczęłam pomagać Mamie się ubierać i zapytałam dokąd pójdziemy? „Na pas startowy, papież odprowadza dziś mszę”. Wtedy już byłam solidnie przerażona. Mamy iść w te tłumy wiernych? Iść, a potem długo stać? Jednak mama była radosna i pewna, że wszystko będzie dobrze. Widać było, że pomaga jej jakaś niewidzialna siła, dodająca odwagi. Ja nadal miałam sporo wątpliwości, ale wyruszyliśmy. Mieszkałyśmy wtedy na Kilińskiego. Drogę na pas startowy

pokonałyśmy pieszo. Msza już trwała, stanęliśmy na samym końcu niedaleko wiaduktu, w oddali widoczny był ołtarz – okręt w budowie. Obok nas była ekipa, która co jakiś czas rozwijała transparenty z hasłami solidarnościowymi, co wtedy dodatkowo rozgrzewało. Brałyśmy udział do samego końca mszy. I ... nic złego się nie stało. Mało tego, stan zdrowia mojej Mamy szybko się poprawiał. Już nie wróciła do łóżka, z wielkim samozaparciem ćwiczyła, wzmacniała mięśnie i wkrótce już dobrze chodziła. Po jakimś czasie lekarz nie wierzył, że przeszła złamanie kręgosłupa...

Ten transparent „Gdańsk – Zaspą. Dziękujemy” podczas mszy beatyfikacyjnej przypomniał mi o tym zdarzeniu. A zbliżający się Dzień Matki przypomina mi jak wspaniałą osobą była moja Mama. Kocham Cię Mamo.

To zdarzenie świadczy również o tym, że na świecie istnieje wiele takich przykładów działania sił nie do końca stwierdzonych naukowo, ale one są, to pewne. W znacznym stopniu rzecz opiera się na podświadomości i znalezieniu w sobie siły, która pomaga wytrwać, osiągnąć sukces, zwyciężyć itp. Niewątpliwie w takich przypadkach pomaga wiara. I to jest dobra wiadomość na dziś.

A teraz zapraszam Państwa do lektury majowego wydania „Dobrych Wiadomości”. Uważni Czytelnicy znajdą wszystkie stałe rubryki. Jeśli chodzi o wywiady to mamy wywiad z **Ireną Santor** i akompaniującym na fortepianie **Czesławem Majewskim**, a także z **księdzem Tadeuszem Semmerlingiem**, który przebywa na misjach w Brazylii, a znany nam jest z parafii NMP Królowej Różańca Świętego na Przymorzu.

Pamiętając, że podróże kształcą proponuję też Państwu wyprawę do Maroka z Dorotą Jesionek, a na 3 str. polecam tekst Włodzimierza Lipczyńskiego o wędrówce śladami papieża w Rzymie.

Na 5 stronie piszę o muzyce góralskiej zespołu Trebunie – Tutki z Zakopanego. Najnowsza płyta zespołu nosi nazwę „Nuty wielkiego pasterza” i powstała w hołdzie papieżowi Janowi Pawłowi II. Płyta bardzo mi się podoba, serdecznie polecam ją miłośnikom góralskich klimatów. Zawiera piosenki oraz teksty nawiązujące do postaci Jana Pawła II.

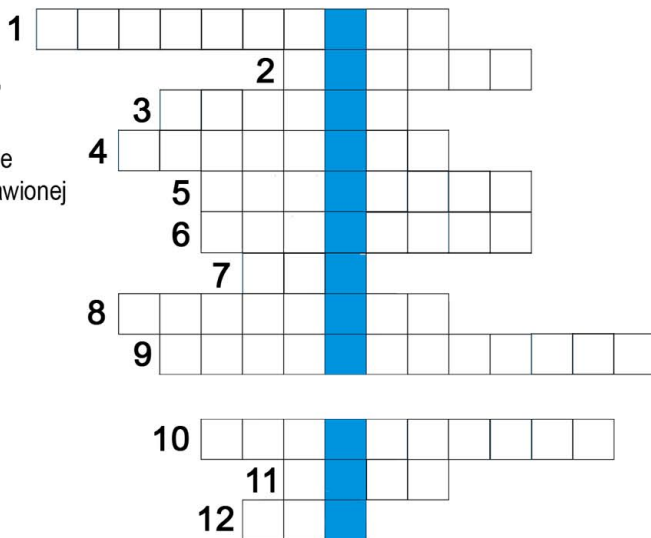
I tak oto wróciliśmy do postaci papieża, do której powracać będą również i przyszłe pokolenia, a my mieliśmy to wielkie szczęście żyć w jego czasach.

Serdecznie Państwa pozdrawiam

Marta Polak

Po rozwiązaniu krzyżówki wyróżnione litery utworzą hasło, które prosimy zgłaszać do OPTYKA przy ul. Jagiellońskiej 36 B (koło kantoru MAX). Dla pierwszych trzech osób zostały ufundowane nagrody - upominki.

1. autor tekstu o papieżu
2. święci i cieszy
3. Irena ...
4. góralski zespół ... - Tutki
5. pianista Czesław ...
6. wydawca książki "Kamuflaż"
7. miasto w Maroku
8. Historyczna w Nowym-Portcie
9. uznanie osoby jako błogosławionej
10. ks. Tadeusz ...
11. BPH
12. piąty miesiąc roku



1 ZAGADKA

Proszę podać tytuły dwóch przedstawień granych w Teatrze Miniatura w maju 2011 r.

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Teatr Miniatura ufundował dwa podwójne zaproszenia.

Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

2 ZAGADKA

Ile oddziałów ma Centralne Muzeum Morskie?

Nagrody to 3 podwójne karnety wstępu do Centralnego Muzeum Morskiego ufundowane przez to muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

3 ZAGADKA

Proszę podać tytuł koncertu granego w Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku w dniu 27 maja 2011 roku.

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Polska Filharmonia Bałtycka ufundowała 6 podwójnych zaproszeń. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0-880 635 911.

4 ZAGADKA

Jaką nagrodę otrzymało Muzeum Archeologiczne w Gdańsku w 2011 roku?

Trzy nagrody ufundowało Muzeum Archeologiczne. Są to bilety - rodzinny, na wieżę oraz bilet normalny do muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

5 ZAGADKA

Ile metrów wysokości ma Historyczna Latarnia w Nowym Portcie (wraz z kulą czasu)?

Trzy rodzinne bilety wstępu ufundował właściciel latarni pan Stefan Jacek Michalak. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać pod numerem telefonu 0-880 635 911.

6 ZAGADKA

Jak brzmi nazwisko autorki książki „Kamuflaż” wydanej przez Wydawnictwo Oficynka?

Nagrody - 3 książki „Kamuflaż” ufundowało Wydawnictwo „Oficynka”. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911

7 ZAGADKA

Z jakich słów powstała nazwa Klubu SFINKS w Sopocie?

Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie - nr 0-880 635 911. Czekają nagrody - trzy podwójne zaproszenia do klubu Sfinks700 w Sopocie.

OFICYNKA poleca:

Morderca w Twoim domu? To niestety możliwe... Przekonali się o tym mieszkańcy małego amerykańskiego miasteczka, spokojni, szczęśliwi ludzie, kiedy nagle do ich drzwi zapukał psychopata. Od tej pory już nigdy nie przestaną się bać. Mowa oczywiście o najnowszym thrillerze Ewy Ostrowskiej, jednej z najbardziej znanych polskich powieściopisarek, zatytułowanym „Kamuflaż”. W księgarniach od 15 kwietnia.

„Kamuflaż” - mocny, przerażający thriller psychologiczny
Ewa Ostrowska
Seria: ABC
Format: 124x194, oprawa miękka, 384 s.

ISBN: 978-83-62465-04-0
Cena det.: 38 zł
Wydawnictwo Oficynka
www.oficynka.pl



Dobre WIADOMOŚCI ISSN 1689-6831
Redaktor naczelna - Marta Polak tel. 0-880 635 911 www.dobrewiadomosci.eu
Korespondencję prosimy kierować na adres e-mail: dobrewiadom@gmail.com
Wydawca - Wydawnictwo "Koziorożec"
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.

NAPRAWA SPRZĘTU RTV

Sony Sanyo Siesta i inne

Zbigniew Ratyński

były pracownik serwisu UNIMORU
tel. 58 303 55 49 0-602 34 34 82

Uroczystość beatyfikacji Jana Pawła II - 1 maja 2011 r.

**Wędrowka śladami papieża
Jana Pawła II po Rzymie**Korespondencja specjalna
Włodzimierza Lipczyńskiego

Byłem w Wiecznym Mieście wielokrotnie i zawsze mój pobyt był związany z pontyfikatem papieża Polaka. Teraz kiedy zabrakło tego wielkiego człowieka na stolicy apostołskiej odbywam wędrowkę jego śladami.



Po raz pierwszy ksiądz Karol Wojtyła przybył do Rzymu jako 26-letni student Uniwersytetu Angelicum. Wyboru uczelni dokonał sam arcybiskup Sapieha, który delegował na studia swojego protegowanego. Młody ksiądz zamieszkał w 1946 roku w Kolegium Belgijskim przy Via del Quirinale 26, położonym w bezpośrednim sąsiedztwie Kwirynału – siedziby włoskich prezydentów. Stuletnie Kolegium Belgijskie mieściło się w pięknym trzypiętrowym budynku, położonym w ogrodzie, ukrytym za murami i otoczonym drzewami (w 1972 roku budynek został sprzedany, a kolegium zostało przeniesione). Kolegium Belgijskie znajdowało się w odległości niespełna pół kilometra od Angelicum. Ksiądz Wojtyła pokonywał tę odległość pieszo i za każdym razem odwiedzał na Villa Pia jezuicki kościół św. Andrzeja. Kościół został zaprojektowany przez wybitnego architekta Rzymu Giovanniego Lorenza Berniniego. Jest on również autorem kolumnady na Placu św. Piotra. Świątynia jezuicka miała dla księdza Wojtyły szczególne znaczenie, ponieważ w jej ołtarzu spoczywają relikwie św. Stanisława Kostki, polskiego jezuitę, który w czasie nowicjatu w Rzymie zmarł w 1568 roku na malarię. Uniwersytet jest położony na wzgórzu wznoszącym się nad placem i

został założony przez Dominikanów w 1557 roku. Oficjalną nazwę obecnie nosi Pontificium Athenaeum Internationale Angelicum - Roma Largo Angelicum 1. Budynki uczelni znajdują się pośrodku wspaniałego ogrodu. Na szczycie wzgórza po lewej stronie wznosi się biały kościół dominikanów, natomiast po prawej istnieją główne zabudowania uczelni. Jest to miejsce pełne spokoju, a przylegające do Angelicum wąskie uliczki ciągną się do starożytnych ruin. Z okien uczelni roztacza się wspaniały widok na Forum Romanum i kościoły oraz pałace śródmieścia Rzymu. Kardynał Karol Wojtyła z obowiązków kardynalskich często podróżował do Rzymu. Tu uczestniczył aktywnie jako najmłodszy kardynał w II Soborze Watykańskim. Brał on udział w pogrzebie Jana Pawła I, a następnie w pamiętnym konklawe (było to już drugie dla kardynała Wojtyły).

Zgromadzenie kardynałów 16 października 1978 roku ma znaczenie historyczne – dokonało wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża. Konklawe odbyło się w kaplicy Sykstyńskiej uważanej za jeden z piękniejszych budynków świata. Budowę tej kaplicy rozpoczął papież Sykstus IV w 1483 roku. Jest to niewielki prostokątny budynek przylegający od strony północnej do Bazyliki św. Piotra i wchodzi w skład kompleksu Muzeum Watykańskiego. Bazylika, kaplica, pałac i apartamenty są połączone pasażami. Obok kaplicy znajduje się słynna Biblioteka Watykańska. W kaplicy Sykstyńskiej odbywają się wybory papieży. Ścianę północną kaplicy, za ołtarzem zdobi „Sąd Ostateczny” Michała Anioła, jedno z najwspanialszych arcydzieł malarskich wszechczasów, a nad ołtarzem znajduje się wspaniały fresk sufitowy „Stworzenie świata”, również autorstwa Michała Anioła. Jest to postać Boga wyciągającego rękę do Adama – kolejne arcydzieło. Kaplica posiada ściany ozdobione freskami największych artystów XV i XVI w., wśród nich Botticelli, Perugino, Ghirlandaio, Roselli i Signorelli: „Urządzenie Mojżesza”, „Historia stworzenia”, „Narodziny Chrystusa”, „Ostatnia wieczerza” i wizerunki 28 papieży. Tutaj kardynałowie w trzecim dniu konklawe o

godz. 18:18 zdecydowali o wyborze na papieża nie Włocha, a Polaka i naruszyli konsekwentną tradycję trwającą 455 lat, że papieżami zawsze byli Włosi. Jan Paweł II zostaje dwięście sześćdziesiątym czwartym papieżem największego kościoła rzymsko-katolickiego.

Jedziemy drogą Via Appia Antica – najstarszą drogą Rzymu, a obok jest droga Via Appia Nuova. Każdorazowo, kiedy Jan Paweł II udawał się traktem drogowym do Castel Gondolfo – rezydencji letniej, to korzystał z Drogi Appijskiej (Via Appia) zwanej „Królową Dróg”. O tej drodze pisze nasz noblista Henryk Sienkiewicz w „Quo vadis”. Droga starannie wybudowana służyła przede wszystkim jako szlak wojskowy. Wytyczona i zbudowana w 312 r. p.n.e. dla usprawnienia przemieszczania się legionów spieszących ku zagrożonym punktom granicznym Cesarstwa Rzymskiego. Via Appia w starożytności była ostatnią drogą Rzymian, tutaj w świetle pochodni bogaty patrycjat rzymski grzebał swoich zmarłych. Do dzisiaj wzdłuż tej drogi przetrwały ruiny grobowców, a sama droga obsadzona jest cyprysami i sosnami. Pierwszą część Via Appia zbudował cenzor Appiusz Klaudiusz, potem drogę przedłużono do portu Benewent, Taranto, Brindisi (190 r. p.n.e.). Drogą tą prowadzono pojmanego św. Piotra w roku 56 r. n.e.

Jan Paweł II pokonując słynną drogę podziwiał na jej poboczach znajdujące się ruiny grobowców rodzinnych i zbiorowych grobów zw. kolumbariami. Natomiast pod powierzchnią ziemi przetrwały labirynty katakumb – schronienie pierwszych chrześcijan. Dzisiejsza Via Appia zaczyna się przy portach San Sebastian, a kościół Domine Quo Vadis wzniesiony został w miejscu, gdzie według legendy uciekający z Rzymu św. Piotr spotkał Chrystusa. Katakumby św. Kaliksta i św. Sebastiana uzupełniają kompleks historyczny zaliczany do najważniejszych zabytków chrześcijaństwa.

Cały tekst W. Lipczyńskiego znajdują Państwo w zakładce „Podróże intelektualne” na naszej stronie www.dobrewiadomosci.eu



MAJ 2011



Ernst van Tiel



Magdalena Rezler



Royal String Quartet



Joanna Konarzewska

01/05 Niedziela, 19.00

SIESTA FESTIVAL 2011
Gala festiwalu



Anna Maria Jopek
Gil Goldstein
Gonzalo Rubalcaba i Przyjaciele

www.siestafestival.pl

04-05/05 Środa-Czwartek 9.00, 11.00

PERKUSYJNE EKG
Koncerty edukacyjne
Czyli wszystko co stuka, wibruje,
szumi, trzeszczy i pobrzmiwa ...



04/05 Środa, 20.00

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku
BLIŻEJ BACHA
Koncerty organowe
Tomasz Nowak
Improwizacje na zadany temat
Wstęp wolny

08/05 Niedziela, 17.00

MISTRZOWSKIE INTERPRETACJE
Royal String Quartet
Izabella Szałaj-Zimak I skrzypce
Elwira Przybyłowska II skrzypce
Marek Czech altówka
Michał Pepol wiolonczela

SCHUBERT Quartettssatz c-moll
Śmierć i dziewczyna D 531
GÓRECKI „Już się zmierzcha”
Kwartet smyczkowy nr 1 op. 62
PENDERECKI Kwartet nr 3

11/05 Środa, 20.00

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku
BLIŻEJ BACHA
Koncerty organowe
Witold Zaborny
**BACH, GRIGNY, ALAIN,
SZYMAŃSKI**
Wstęp wolny

12/05 Czwartek, 19.00

Filharmoniczne wykłady
na Ołowiance
Europa w Polsce, Polska w Europie
Krzysztof Czyżewski
Bogdan Tosza

13/05 Piątek, 19.00

WIELCY DYRYGENCI
Maestro **Tadeusz Strugała**
Orkiestra Symfoniczna PFB
Tadeusz Strugała dyrygent
Joanna Konarzewska skrzypce

BRAHMS
Koncert skrzypcowy D-dur op. 77
BRUCKNER IV Symfonia Es-dur



Tadeusz Strugała
fot. Robert Balcerzak

18/05 Środa, 19.00

DNI MORZA
Orkiestra Symfoniczna PFB
Ernst van Tiel dyrygent
Magdalena Rezler skrzypce

MENDELSSOHN Uwertura „Cisza
morska i szczęśliwa podróż” op. 27
MOZART Koncert skrzypcowy G-dur
nr 3 KV 216
DEBUSSY Poematy „La Mer”

18/05 Środa, 20.00

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku
BLIŻEJ BACHA
Koncerty organowe
Karol Hilla
**BACH, WECKMANN, BRUHNS
SZYMAŃSKI**
Wstęp wolny

22/05 Niedziela, 17.00

Poezja na Ołowiance
Od Kochanowskiego po Herberta i Miłosza
WIECZÓR Z LEOPOLDEM STAFFEM
Halina Winiarska aktorka
Krzysztof Gosztyła aktor
Jerzy Kiszkiś aktor
Daniel Olbrychski aktor

25/05 Środa, 20.00

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku
BLIŻEJ BACHA
Koncerty organowe
Chór VOCAL 16 (Kolumbia)
Wstęp wolny

26/05 Czwartek, 19.00

ŚLYNNI WIRTUOZI
Jory Vinikour klawesyn
I nagroda na Międzynarodowym
Konkursie im. Wandy Landowskiej
w Warszawie (1993)
I nagroda na festiwalu Praska Wiosna
(1994)

BACH Fantazja chromatyczna
i fuga d-moll BWV 903
SCARLATTI 4 Sonaty
COUPERIN Suita C-dur
DUPHLY La Forgueray, La Médée,
Chaconne



Jory Vinikour

27/05 Piątek, 19.00

Zakończenie Sezonu
artystycznego 2010/2011
Orkiestra Symfoniczna PFB
Kai Bumann dyrygent
Piotr Pławner skrzypce
GÓRECKI
Trzy tańce na orkiestrę op. 34
SZYMANOWSKI
II Koncert skrzypcowy op. 61
BEETHOVEN
VII Symfonia A-dur op. 92



Sponsor koncertu
Mecenas Kultury



Piotr Pławner
fot. Zuczkowski

WYSTAWY

Władysław Klamerus
malarstwo, rysunek, tkanina
Ars Ante Portas
Marcin Bildziuk
malarstwo
wystawa do 03/05
Maja Siemińska
malarstwo
wernisaż 04/05, środa g. 18.00

KUP BILET
przez internet:
www.bilety24.pl
I wydrukuj na domowej drukarce
w kasach biletowych PFB
Gdańsk, Ołowianka 1
w Biurze Podróży „Barkost”
Gdynia, Świętojańska 100

Latarnia Morska w Nowym Porcie

Pierwszego maja 2011 r. nastąpiło rozpoczęcie sezonu turystycznego w Latarni Morskiej w Gdańsku - Nowym Porcie (w pobliżu Bazy Promowej do Szwecji). Jest to jedna z najpiękniejszych latarni morskich północnej Europy. Zbudowana została w 1893 roku. Jako pierwsza nad Bałtykiem używała światła elektrycznego. Na jej szczycie funkcjonuje kula czasu - niezwykle urządzenie, które kiedyś pozwalało kapitanom na dokładne nastawianie chronometrów, niezbędnych do nawigacji. Wraz z kulą czasu latarnia ma wysokość 36 metrów.

1 września 1939 roku o 4:45 rano strzałami z jej okien w kierunku Westerplatte armia niemiecka rozpoczęła II wojnę światową, wojnę która pochłonęła 55 milionów ofiar. Zamknięta w 1984 roku, od 2004 roku została otwarta jako muzeum.

Zapraszamy do zwiedzania. W latarni możemy zobaczyć:

- wystawę historycznych fotografii latarni morskich Gdańska
- okno, z którego padły pierwsze strzały drugiej wojny światowej w kierunku Westerplatte
- laternę z oryginalną lampą i soczewką
- taras, z którego jest zachwycający widok na zatokę aż po Hel, bliskie Westerplatte, port, miasto.

Latarnia Morska i Kula Czasu

ul. Przemysłowa 6A,
tel/fax 58 760 16 42 tel. 601 150 251

Godziny otwarcia:

- od 1 maja do 17 czerwca w soboty, niedziele i święta, godz. 10 - 18
- od 18 czerwca do 31 sierpnia, 7 dni w tygodniu, godz. 10 - 18
- we wrześniu w soboty i niedziele, godz. 10 - 17

Bilety wstępu:

- bilet normalny 7 zł
- bilet ulgowy 5 zł
- bilet rodzinny 16 zł
- z Kartą Turysty zniżka 30%
- z Kartą Euro26 bilet 3 zł

www.latarnia.gda.pl

Zapraszamy do udziału w konkursie z nagrodami ogłoszonym na 2 stronie tego wydania „Dobrych Wiadomości”.

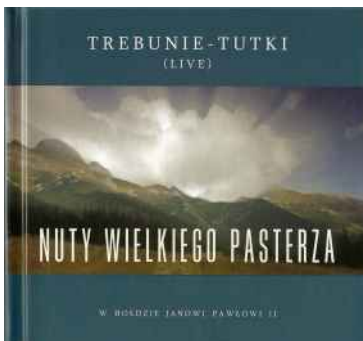


„Nuty wielkiego pasterza”

Czy lubicie Państwo góralską muzykę? Ja bardzo lubię. Doceniam jej niepowtarzalny rytm i energię, a także słowa niby proste, ale głębokie w swej treści. Lubię tę muzykę w wykonaniu zespołu Trebunie – Tutki z Zakopanego.

Z przyjemnością uczestniczyłam w ich koncercie w sali Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w październiku 2010 roku. A potem miałam okazję do rozmowy z liderem zespołu Krzysztofem Trebunią – Tutką, od którego otrzymałam. pozdrowienia dla Czytelników „Dobrych Wiadomości”. Jeszcze długo po koncercie nuciłam ich piosenki. Szczególnie przyłgnęła do mnie piosenka „Taki ty” ze słowami i muzyką brata T. Rucińskiego.

Świetne są też ich piosenki w stylu góralskiego reggae, bo zespół ma w swojej karierze wspólne nagrania z jamajską grupą „The Twinkle Brothers”.



Niedawno ukazała się kolejna płyta zespołu Trebunie – Tutki. To pierwsza płyta live tego zespołu. Została nagrana podczas koncertu, który odbył się w Warszawie 24 marca 2011.

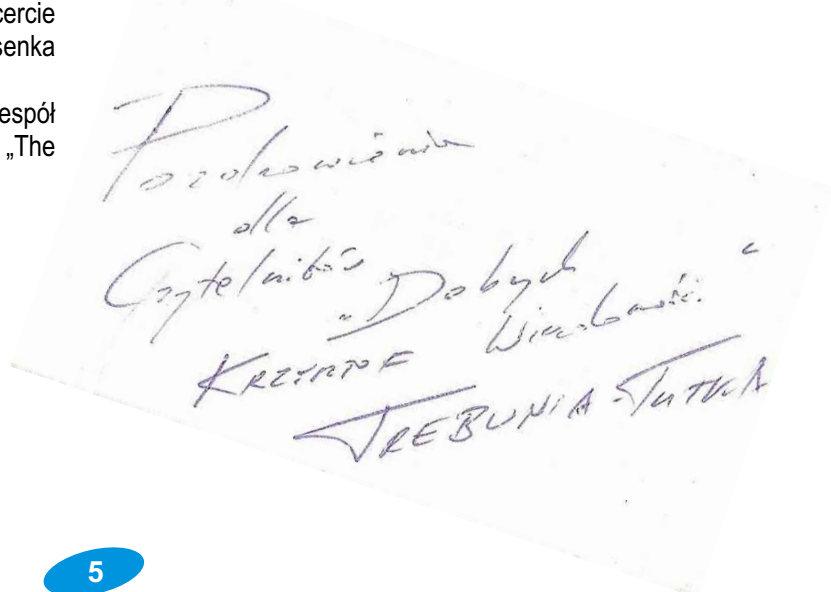
Płyta „Nuty wielkiego pasterza” powstała w hołdzie Janowi Pawłowi II - największemu góralowi, bardzo zakochanemu w górach, czemu papież wielokrotnie dawał wyraz.

Płyta jest pięknie wydana, w formie takiej książeczki. Zawiera słowa nawiązujące do osoby papieża Jana Pawła II, a także teksty piosenek, ilustracje i zdjęcia zespołu. Na końcu książeczki znajduje się płyta CD. Polecam.

Wspaniale słucha się tej płyty, a dzięki niej można sobie urządzić wieczór góralskiej muzyki i góralską biesiadę... w Trójmieście. Oczywiście w przerwie planowania wyjazdu w Tatry. Hej!

Marta Polak

www.trebunie.pl



Imponujące kazby i tajemnicze mediny

Typowa „objazdówka” po Maroku trwa zwykle osiem dni. Pierwszy z nich przeznaczony jest na przelot z Warszawy do Agadiru. Jest to miasto o współczesnej zabudowie, bo 29 lutego 1960 r. zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi. O przeszłości przypominają tylko ruiny kazby na wzgórzu. Wizytówką kurortu jest 10-kilometrowa plaża i promenada nad Atlantykiem.

Dzień 2.

Przejazd wzdłuż wybrzeża atlantyckiego do Essaouiry, miasteczka słynącego z wyrobów z drewna tui. W programie mamy spacer fortyfikacjami starego miasta, wąskimi krętymi uliczkami, między pobielonymi domami z niebieskimi drzwiami. Następnie jedziemy do Safi, gdzie zwiedzamy Wzgórze Garnarzy (zabytek z listy UNESCO) i podziwiamy malowniczą medinę.



Oualidia. Na atlantyckiej plaży.

Dzień 3.

Pierwszym punktem jest Oualidia (Walidija) - malownicza miejscowość nadmorska z laguną, gdzie poławiacze ostryg i jeżowców zachęcają turystów do spróbowania owoców morza. Dalej jedziemy do Al Dżadidy – dawnej enklawy portugalskiej, gdzie zwiedzamy historyczne centrum – fortecę Mazgan z podziemną cysterną portugalską, przypominającą kościelną kryptę. W doskonałym stanie zachowały się fortyfikacje cytadeli i bastion, z które rozpościera się piękna panorama. Równie malownicze widoki można podziwiać z portowych falochronów. Na spacer i kawę lub miętową herbatę warto wybrać się do mużulmańskiej mediny lub na szybki obiad do lokalnej restauracji na zadaszonym targu rybnym. Potem przejazd do Casablanki, gospodarczej stolicy Maroka, największego i najprężniej rozwijającego się miasta tego kraju. Popołudnie to odpowiednia pora na przechadzkę promenadą nad Atlantykiem. Największą atrakcją turystyczną jest meczet Hassana II (zbudowany „na wodzie”) z prawie 200-metrowym minaretem, drugim co do wielkości na świecie. Przy Placu Mohammeda V zwrócimy zapewne uwagę na budowle w stylu mauretańskim.

Dzień 4.

Wczesne śniadanie (godz. 6!) i wyjazd do Rabatu, stolicy kraju. Zwiedzanie miasta - Wieża Hassana z XII w. (niedokończony minaret meczetu), mauzoleum Muhammada V, Szella – nekropolia dynastii Merynidów z XIII i XIV w., pałac królewski z reprezentacyjną bramą Bab er-Rwah oraz kazba al-Udaja (malowniczy widok na ujście rzeki Regreg i Atlantyck). Przejazd do Meknes - wizyta w mauzoleum sułtana Mulaja Ismaila, założyciela miasta i jednego z najbardziej krwawych marokańskich władców, zwiedzanie stajni i spichlerzy oraz „rzut oka” na imponującą XVIII-wieczną Bab Mansur, bramę ozdobioną białymi i zielonymi płytkami. Dzień kończymy w Volubilis (zabytek z listy

UNESCO), gdzie znajdują się ruiny rzymskiego miasta z I w. - łuk triumfalny, bazylika, termy, forum, domy patrycjusza z dobrze zachowanymi mozaikami, np. tzw. dom Orfeusza. Przejazd do Fezu.

Dzień 5.

Cały dzień w Fezie, duchowej i religijnej stolicy Maroka. Spacer po medynie (zabytek z listy UNESCO) labiryntem wąskich uliczek. Warto zwrócić uwagę na Bab Bu Dželud z 1919 r., która składa się z łuków w kształcie dziurki od klucza. Zdobia ją płytki i detale w kolorze złotym i niebieskim (barwa miasta) od zewnątrz budowli oraz złotym i zielonym (barwa islamu) od wewnątrz. Na trasie turystycznej są też meczet El Karawijjin i mauzoleum założyciela miasta Mulaja Idrisa II. Niestety, fontanna Nejjarine, jedna z najpiękniejszych w Fezie obecnie jest w remoncie. Niezapomnianym punktem wizyty w Fezie są garbarnia i farbiarnia skór! W czasie spaceru po medynie zobaczymy przy pracy nie tylko tkaczy, ale przedstawicieli wielu innych rzemiosł. Można powiedzieć, że tutaj życie toczy się na ulicy.

Nowy Fez to przede wszystkim pałac królewski z reprezentacyjną bramą wjazdową do królewskiego „miasteczka”. Można ją fotografować, w przeciwieństwie do bocznych. Na uwagę zasługuje też była dzielnica żydowska, gdzie można zobaczyć stare domy z balkonami (!) i zajrzeć do wnętrza skromnej synagogi ukrytej wśród gęstej zabudowy. Wieczorem warto wybrać się do regionalnej restauracji na terenie mediny. Kolacja, na którą składają się oryginalne marokańskie potrawy (np. szaszłyki baranie i jagnięcina duszona w daktylach i migdałach) i program artystyczny (muzyka, tańce i obyczaje z różnych rejonów Maroka) na długo pozostaną w naszej pamięci.

Dzień 6.

Przejazd z Fezu do Marakeszu przez malownicze tereny Atlasu Średniego. Jeden z postojów w Ifrane, wśród lasów cedrowych. Architekturą miejscowość przypomina alpejski kurort! Autokar zatrzymuje się też w wiosce berberyjskiej oraz na prowizorycznych parkingach, gdzie można podziwiać malownicze widoki i kupić pamiątki u lokalnych handlarzy! Popołudnie i wieczór spędzamy już w Marakeszu, gdzie najpierw podziwiamy meczet i minaret Koutoubija z XII w, a następnie barwny tłum „dziwaków” na placu Dżamaa el Fna (atrakcja z listy UNESCO).

Dzień 7.

Do godz. 14 spędzamy czas w Marrakeszu - w programie bazar, meczet i medresa Ali Ben Jusufa, pałac Bafia, grobowce Sadytów oraz regionalne muzeum, gdzie można obejrzeć ceramikę, biżuterię, broń, itp. przykłady marokańskiego rzemiosła. Ostatnim punktem spaceru jest zielarnia, gdzie po prezentacji oferowanych towarów, większość uczestników wycieczki kupiła lokalne przyprawy i kosmetyki, np. słynne czarne mydło. Popołudnie spędziliśmy w autokarze, w drodze powrotnej do Agadiru, autostradą przez Atlas Wysoki. Niesamowite widoki!!!

Dzień 8.

Po śniadaniu jeszcze ostatni spacer promenadą na Atlantykiem, transfer na lotnisko i powrót do Polski.

I jeszcze kilka uwag o infrastrukturze turystycznej.

Standard hoteli podobny do tego, co oferują np. tureckie, ale hotelowe jedzenie jakością i różnorodnością nie zachwyca. Często zimne albo tylko ciepłe potrawy w czasie kolacji były codziennością. Warto więc w czasie wolnym korzystać z lokalnych barów i restauracji i próbować dań z ryb, hariry - pikantnej zupy kremowej z roślin strączkowych na wywarze z jagnięciny, a także tadjinu – gulaszu mięsnego lub rybnego z warzywami, owocami i przyprawami podawanego w specjalnym glinianym garnku ze stożkowatą pokrywą. Na targowiskach można kupić też słodkie „tacki”, np. 6 rodzajów ciastek po 6 sztuk oraz figi, daktyle i inne przysmaki, do wyboru do koloru!

Problemem mogą być toalety. Mało ich i często są to „kucanki” lub sedesy „nadgryzione zębem czasu”...

Duży wybór pamiątek, np. korale, przyprawy w specjalnych małych paczuszkach, kosmetyki, szale w tkalniach lub na bazarach. Trzeba się targować. Obowiązkowo!!! Na bazarach można zbić cenę nawet o połowę, a nawet więcej, gdy kupujemy kilka sztuk tego samego towaru. W sklepach „pod turystów” (odwiedzanych z pilotką) często jest już ustalone, że np. gdy kupujemy dwie paczki tej samej przyprawy, trzecia w prezencie lub cenę na metce dzieli się na pół.

Trzeba też wcześniej uzgadniać opłatę za przejazd petit taxi. Taksometrów nie mają, więc... w Agadirze za trasę z hotelu Riad Karam do centrum jedni płacili 15 dirhamów, a inni dwa razy tyle...

Dorota Jesionek

A teraz zapraszam do obejrzenia zdjęć z prywatnego archiwum.



Essaouira. Fortyfikacje starego miasta. Założył je w XVIII w. sułtan Muhammad ibn Abdullah jako wolny port przeznaczony dla Europejczyków zajmujących się transsaharyjskim handlem. To tutaj w 1952 r. Orson Welles kręcił swojego „Otella”!



Casablanka. Meczet Hassana II, dar wdzięcznego narodu dla poprzedniego władcy z okazji jego 60. urodzin. Budowla wzniesiona na skrawku lądu, z trzech stron otoczona wodą, ilustruje maksymę zaczerpniętą z Koranu: „Allah ma swój tron na wodzie”. Sala modlitwenna z elektrycznie rozsuwanym dachem nad środkowym dziedzińcem może pomieścić około 20 tys. wiernych, a około 80 tys. otaczająca ją esplanada.



Fez. Wiosna w Maroku zachwyca zapachami oraz soczystymi kolorami kwitnących drzew, krzewów i kwiatów. Z zazdrością spoglądaliśmy na dekoracyjne drzewka pomarańczowe. To specjalna odmiana. Owoce są kwaśne i nikt ich nie zrywa.



Fez. Garbarnia skór i farbiarnia w zaułku medyny. To zupełnie inne „zapachy”...



Marakesz. Piękne grobowce Sadytów wzniesione przez Ahmada al-Mansura, drugiego sadyckiego sułtana, w miejscu starszego cmentarza zarezerwowanego dla potomków Proroka. Przybyli tutaj w XVI w., gdy po upadku Merynidów Maroko uległo destabilizacji. Gdy przywódcy religijni Fezu nie uznali ich roszczeń jakoby wywodzili się od Proroka, Sadyci zamiast w Fezie, założyli stolicę w Marakeszu.

Przedstawiam Państwu wywiad z księdzem Tadeuszem Semmerlingiem, który od 2005 roku jest misjonarzem w Brazylii. W tym roku w marcu przyjechał do swojej parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego na Przyszorzu. Korzystając z tej okazji poprosiłam księdza Tadeusza o rozmowę na temat jego pracy i pobytu w Brazylii.



Wróćmy do samego początku – jak przyjął ksiądz informację o swoim wyjeździe do Brazylii?

Właściwie, to sam zabiegałem o ten wyjazd. Dawno myślałem o misji. Czułem, że do tego Pan Bóg mnie powołuje, czułem, że tak mam realizować moje powołanie. Spotkanie przed laty ks. biskupa Edwarda Zielskiego z diecezji Campo Maior, w której obecnie pracuję, jeszcze bardziej mnie przekonało.

Czy wyobrażenia o tym kraju były zbieżne z tym, co okazało się na miejscu? Co było największym zaskoczeniem?

Brazylia znajduje się dość daleko od Polski i chyba mało wiemy o tym kraju. Myśląc o Brazylii często myślimy hasłami: kamawał, Amazonia, Rio de Janeiro no i piłka nożna. A to tylko cząstka tego, co jest Brazylią. Największym zaskoczeniem było chyba ogólne ogarnięcie tego kraju. Jest on bardzo wielki, odległości są ogromne. Poruszanie się od punktu A do punktu B wiąże się nieraz z pokonywaniem dużej ilości kilometrów. Na początku to przerażało. Myślę, że interesującym doświadczeniem było poznanie różnorodności tego kraju, różnorodności kultury, podejścia do codzienności. Na pewno czymś co mnie zaskoczyło na początku była fantastyczna gościnność Brazylijczyków. Traktują przybysza bardzo dobrze, otwierają swój dom, są niezwykle serdeczni. Nigdy nie czułem się tu jak obcy.

Teraz już na pewno swobodnie posługuje się ksiądz językiem portugalskim, ale jak to było na początku?

Przygotowywałem się przez kilka miesięcy jeszcze w Gdańsku w szkole językowej Grade A Plus, w której uczono brazylijskiej wersji języka portugalskiego. To mi dało znakomity start. Na miejscu jeszcze przez trzy miesiące brałem lekcje indywidualne. Portugalski to dla nas chyba dobry język do nauki, nie stwarza wielu problemów, a jego wymowa w wersji brazylijskiej jest dość melodyjna i to zachęca do poznawania go.

Do czego najtrudniej było się księdzu przyzwyczaić? Do klimatu, zwyczajów, obrzędów, a może jeszcze do czegoś innego?

Najtrudniejsza była chyba pierwsza pora deszczowa. Tyle wody na raz trudno zauważyć w Polsce. Deszcz wydaje się padać ze wszystkich

stron. Drogi zamieniają się w rzeki. Pamiętam, że kiedyś trzeba było pośpiesznie odprawić Mszę św., bo w jej trakcie ludzie wręcz poganiali: Niech ksiądz szybko odprawia, bo nie wyjedzie. A w porze deszczowej jest jeszcze jeden dodatkowy bonus - mnóstwo owadów. Są i ciekawe, niespotykane, ale i te, które mogą zaszkodzić. Życie z nimi jest nieraz trudne.

Pierwszym miejscem pracy było miasto Sao Miguel do Tapuio, a potem został ksiądz proboszczem w Castelo. Jak dużym obszarem ksiądz się zajmuje i ilu jest tam mieszkańców?

Sao Miguel do Tapuio było wielką parafią. Właściwie były to dwie połączone parafie, do wspomnianej dochodziło jeszcze Assuncao do Piaui. Pracowałem tam z innym księdzem, też Polakiem. Trudna do ogarnięcia parafia. Miała prawie 5 tys. km kw. Po roku pracy w Sao Miguel przeszedłem do sąsiedniego miasta, do Castelo do Piaui. Tam była najpierw parafia pw. MB od Cudownego Medalika, mała parafia, ale nie miała księdza od 6 lat. Po trzech latach pracy ks. biskup przeniósł mnie na parafię Matki Bożej Bez Ziemi. Takie dziwne dla nas wezwanie. Parafia większa, wymagająca pewnej reorganizacji. Dobre miejsce. Poza kościołem parafialnym są jeszcze wioski. Jest ich 39. W niektórych są kaplice, w niektórych katecheza, a w niektórych po prostu Msza św. raz na jakiś czas. Obszar to ok. 1500 km kw. Problemem jest jednak to, że wioski te są oddalone od siedziby parafii. Do najbliższej mam 14 km, a do najdalszej 123 km.

Jak został ksiądz przyjęty przez mieszkańców?

Pierwsza moja parafia MB od Cudownego Medalika, jak już wspomniałem, była parafią, gdzie 6 lat nie było księdza. Ludzie bardzo się modlili, aby znowu mieć duszpasterza i chyba nie muszę tłumaczyć jak dobrze mnie przyjęli, kiedy wreszcie mieli swojego księdza. Parafia aktualna stawia większe wyzwania. Jest to jedna z najstarszych parafii w stanie Piaui. Parafia tradycyjna. Największym wyzwaniem są remonty, które trzeba przeprowadzić we wszystkim. Salki już są prawie gotowe, zaczęliśmy część prac w kościele. Parafianie widząc aktywność w doprowadzaniu budynków parafialnych do porządku bardzo pozytywnie reagują, często mi pomagają jak mogą. W tym roku bardzo dobrze włączyli się w duszpasterstwo. Widzę ich duże zaangażowanie się w katechezę, w odwiedziny chorych. Nieraz mnie zaskakują, bo pokazują, że i im zależy na duszpasterstwie.

Jaki jest odsetek katolików? Czy ich liczba się powiększa?

Trudno mówić o jakichś dokładnych danych. Niektórzy mówią o 76 %, inni o 60 %. Prawdą jest, że działalność sekt ewangelikalnych odciąga niektórych od Kościoła. Tracimy wielu wiernych, choć ostatnio spadek się zatrzymuje.



Na misji w Brazylii – ks. Tadeusz Semmerling

Jak wyglądają msze święte w Brazylii?

Bardzo podobnie do tych w Polsce. Są pewne różnice, ale zasadniczo jest to ta sama Msza święta. Jesteśmy przecież rzymsko - katolicy i tę piękną jedność Kościoła widać, kiedy uczestniczy się we Mszy św. w innym miejscu. Msza św. brazylijska ma pewne różnice. Są to przede wszystkim śpiewy, zawsze śpiewane po kilka zwrotek. Piękne, melodyjne śpiewy, które ubogacają całą liturgię. Ludzie klaszczą, machają rękoma. Jest też różnica w modlitwie eucharystycznej. W Brazylii jest ona przeplatana różnymi odpowiedziami ludu.

Na pewno wiara pomaga przetrwać ewentualne trudności, ale czy będąc w dalekiej Brazylii za czymś ksiądz tęskni, czegoś szczególnie brakuje?

W Brazylii często się mówi, że Bóg jest skałą schronienia i ta świadomość często dodaje sił. Czasem może mam jakiś trudniejszy dzień, kiedy brakuje mi punktualności ludzi, bardziej odpowiedzialnego podejścia do życia.

Pochodzi ksiądz z rodziny od pokoleń związanej z Kościołem...

Tak, zawsze Pan Bóg, Kościół był codziennością mego życia, mojej rodziny. Byłem ministrantem od Pierwszej Komunii św. i to mnie związało na stałe z Kościołem.

Na pewno dużą rolę odgrywa tu dom rodzinny. Jakie wartości wpoił ksiądz rodzice?

Rodzice po prostu pokazywali, że najpierw trzeba zabiegać o to, co związane z Bogiem, a inne sprawy dopiero potem.



Święta Wielkanocne już za nami, ale proszę powiedzieć na co trzeba zwracać uwagę przygotowując się do nich, dlaczego są tak ważne, czego powinniśmy sobie życzyć w związku z nimi?

Wielkanoc to dla nas, chrześcijan najważniejsze święto. W ciągu Wielkiego Tygodnia celebруемy przecież największe wydarzenia naszej wiary, mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, który staje się z miłości, poświęca się dla nas, byśmy bardziej należeli do Boga. Pasja Chrystusowa pokazuje, jak bardzo Bóg ukochał świat. On robi wszystko, aby nas pojednać ze sobą, nie szczędzi nawet swojego Syna. Kulminacją tego jest Zmartwychwstanie Pańskie, które pokazuje moc Boga nad życiem i śmiercią, również i naszą. Najważniejsze w tym kontekście będzie uświadomienie sobie, że Chrystus umiera i za mnie i również i mi pokazuje drogę zbawienia. Przekonanie siebie, że jestem dzięki Chrystusowi zbawiony i dążenie do naśladowania Go to chyba ten najważniejszy aspekt Wielkiej Nocy. A wszystkie celebracje, zwyczajnie po prostu pokazują, że trzeba na co dzień mieć więcej Boga w nas. Co do życzeń? Pewnie, że ważne są te standardowe, zdrowie, pomyślność, ale chyba trzeba dodać życzenie tego, abym nigdy nie zapomniał, że Chrystus zrobił wszystko, aby do mnie dotrzeć.



A jak w Brazylii obchodzi się Święta Wielkanocne?

Po karnawałowym szaleństwie przychodzi post. Generalnie zabawy ustają, pojawiają się postanowienia wielkopostne, a w końcówce Wielki Tydzień. Bardzo uroczyste obchodzona jest Niedziela Palmowa. Mamy zwyczaj rozpoczynania procesji gdzieś z dala od kościoła, aby wraz z palmami i śpiewem towarzyszyć Chrystusowi, który idzie do Jerozolimy. W Wielkim Tygodniu w wielu parafiach organizuje się procesje z figurką Matki Bożej Bolesnej i Chrystusa niosącego krzyż. Chrystus wychodzi z jednego miejsca i Matka Boża z innego. Momentem kulminacyjnym jest spotkanie się Pana Jezusa z Matką Bolesną. A w kościele parafialnym celebracje są podobne do tych, które mamy w Polsce. W Brazylii bardzo ważne jest sprawowanie Wielkiego Piątku. Gromadzi się wtedy w kościele bardzo dużo ludzi. Jest to nie tyle wpływ ewangelików, ale pewna tradycja historyczna.

Jaki jest kontakt do księdza w Brazylii, żeby nasi Czytelnicy mogli napisać parę słów?

Najprościej chyba wysłać do mnie maila na adres tadsem@gmail.com

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę księdzu wiele satysfakcji z dalszego wykonywania posługi misyjnej.

pytania zadawała **Marta Polak**



Irena Santor - "Kręci mnie ten świat"

Irena Santor to pierwsza dama polskiej piosenki, wykonawczyni takich słynnych piosenek jak: „Powrócisz tu”, „Kamienne schodki”, „Marek”, „Zakochani czekają na maj”, „Już nie ma dzikich plaż”, „Tych lat nie odda nikt” i wielu, wielu innych niezapomnianych przebojów.



W dniu 16 kwietnia 2011 roku w sali koncertowej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej Irena Santor przedstawiła gdańskiej publiczności piosenki doskonale znane oraz te jeszcze mniej znane, ze swojej najnowszej płyty „Kręci mnie ten świat”, wydanej niedawno, bo 15 listopada 2010 roku. Muzykę na tę płytę skomponowali znani twórcy np. Piotr Rubik, Seweryn Krajewski, Zbigniew Wodecki, a autorem słów jest m.in. Wojciech Młynarski.

Podczas koncertu w Gdańsku Irenie Santor akompaniował przy fortepianie Czesław Majewski. Pani Irena, jak zawsze, świetnie wygląda, ma młody, mocny głos, jest pełna energii i pogody ducha. Koncert bardzo się publiczności podobał. A po jego zakończeniu były autografy i słowa uznania. Niektórzy z wielbicieli mieli ze sobą fotografie, analogowe płyty, plakaty z koncertów, na których Pani Irena cierpliwie i z uśmiechem składała autografy. Ja też otrzymałam odręczne pozdrowienia dla Czytelników „Dobrych Wiadomości”. **Miałam też okazję by przeprowadzić rozmowę. Zapraszam.**



Dzisiejszy koncert bardzo się podobał, były gromkie brawa i bisy, wspólne śpiewanie piosenki „Złoty pierścinek”. A jak to Pani ocenia?

O, ja bym wolała żeby to Państwo oceniali jaki był koncert, moje zdanie tu się nie liczy. Ja jestem szczęśliwa, że jestem tu w tej pięknej sali. Wcześniej tu byłam, ale na czymś koncercie, więc jest to dla mnie premiera. Akustyka jest tu wspaniała, atmosfera jest wspaniała, publiczność taka miła. Jestem szczęśliwa. Po wielu, wielu latach wróciłam do Gdańska, wcześniej nie składało się, żeby śpiewać w Gdańsku. Bywałam w Sopocie na festiwalach, ale po latach wróciłam do Gdańska z sercem pełnym miłości.

Jedna z piosenek „Szanowny Pan Balzac” mówi o najlepszym wieku dla kobiety...

Tak, Pan Balzac rozpędził się swego czasu i nakłamał, ale Wojtek Młynarski sprostował, bo to prawda. Każdy wiek dla kobiety jest wspaniały, ja tak uważam.

Patrząc na Panią, te słowa są naprawdę aktualne i nabierają swojej treści...

(z uśmiechem) Wojtek Młynarski ma to do siebie, że jeżeli on pisze dla kogoś, to on tego kogoś zna. Ja czasem nawet myślę sobie, dlaczego on mnie zna aż tak dobrze. Każdą piosenkę, którą on pisze to z takim podtekstem, że Ty byś to powiedziała, albo tam byś była i tak byś myślała.

... czyli jest dobrym psychologiem.

O, tak, Wojtek jest dobrym psychologiem, no i jest też wspaniałym poetą, jest muzyczny, gra na fortepianie. On ma, jak ja to mówię, muzyczne nerwy na wierzchu.

Pani piosenka z nowej płyty mówi: Wiara, nadzieja, miłość to podpory świata...

O tak, bo to prawda, tak właśnie jest.

Bardzo podobała mi się ta piosenka skomponowana przez Piotra Rubika...

Tak, Rubik jest jednym z tych kompozytorów, których my tak trochę brzydko nazywamy „szlagier-macher”.

Redaguję miesięcznik „Dobre Wiadomości”. Mam pytanie jakie to są dla Pani dobre wiadomości?

Jeżeli mogę marzyć - chciałabym bardzo, żeby już nikt nikogo nie obrażał, żeby się nie kłócił, żeby nikt nie był napastliwy. Dobrze, niech to będą jakieś małe dowcipy, karykatury, ale żeby to wszystko miało podtekst sympatii. Przestałam oglądać wiadomości w telewizji. Nie żyję tak z programem w ręce, ale jak ktoś zaczyna się kłócić, natychmiast przełączam program, nie chcę tego oglądać.

U mnie na stronie internetowej są same dobre wiadomości, bo uważam, że warto się skupić na tych przyjemnych aspektach życia.

Tak, oczywiście. Wystarczy, że od czasu do czasu ziemia się odezwie, coś się zawali, przyjdzie tsunami. To są nieszczęścia od nas niezależne i to można zrozumieć. Natomiast jeśli ludzie świadomie sobie i innym niszczą dobre samopoczucie, to tego nie rozumiem.

Jaka była najlepsza wiadomość w Pani życiu?

O, dużo było takich wiadomości. Bardzo dużo. Najlepsza to taka, że zawsze wychodzę z depresji i staję znów na prostej drodze i mogę iść dalej. Różnie w życiu bywało. No, ale najważniejsza to wiadomość, że tak jakoś udało mi się uporać z chorobą nowotworową, odpukać, bo nigdy nic nie wiadomo z tą chorobą, w maju minie jedenaście lat.

Jest Pani wspaniałym przykładem, że można tę chorobę pokonać. Serdecznie pozdrawiam, bardzo dziękuję za rozmowę i pozdrowienia dla Czytelników.

Serdecznie dla
Czytelników
„Dobrych wiadomości”
Irena Santor
2011

rozmawiała Marta Polak
zdjęcia Barbara Połoczańska

Zapraszam do zakładki Wywiady - jest tam też wywiad z Czesławem Majewskim.

Chlapanki, malowanki i gipsowanki

Dekorowanie wnętrza domu to swoista zabawa z plastyką. Tutaj również im większa swoboda i luz tym lepszy efekt. A o to właśnie w tym wszystkim chodzi. Upiększając swoje domostwa chcemy usłyszeć od znajomych: „Ale pięknie! Czegoś takiego jeszcze nie widzieliśmy!” Taki komentarz zapewne będzie milej przez nas widziany niż: „Piękna kanapa, zupełnie jak ta u Joli!”. Wydajemy kilka ciężko zarobionych tyśi na mebel, a jedyne co słyszymy to wywody o Jolinej kanapie.



Początki

Dlatego proponuję rozwiązanie na pewno tańsze i na pewno mniej typowe. (A jeśli zrobimy to sami to... „zostaniemy bohaterem w swoim domu” - Na pewno!) Pobawmy się trochę farbami i gipsem na ścianie. Pokolorujmy ją. Pochlapmy. Pociapmy gipsem. Nie trzeba tego robić ani równo ani starannie. Każdy potrafi! I tak z desperackiej dziecinady przejdziemy niepostrzeżenie do artystycznego malarstwa ściennego.



Najważniejszą jest pomysł

Nasza ściana może stać się prawdziwym dziełem sztuki abstrakcyjnej, jeśli tylko nie zabraknie nam odwagi. Można poszaleć w dwóch kierunkach. Kolorem lub fakturą. Jeśli chodzi o kolor mam na myśli tzw. „przecierki” dwukolorowe lub trój kolorowe. Co to takiego? Rzecz prosta. Malujemy ścianę pierwszą warstwą koloru na gładko. Gdy wyschnie nakładamy drugą warstwę koloru kontrastowego, nieregularnie, tak, aby było widać pierwszy kolor spod spodu. Do tego celu używamy szpachelki, pędzli, szczotek, gąbek lub gałganów. Co nam przyjdzie do głowy. Podobnie postępujemy z trzecią warstwą. W ten sposób powstanie trój kolorowa ściana. Aby ładnie komponowała się z resztą wnętrza powinna składać się z kolorów jakie w nim dominują.



Motyw cegły

Awangardową fakturę uzyskamy natomiast, nakładając nieregularnie gips przy pomocy szpachli mniejszej lub większej. Ciekawe efekty uzyskamy zacierając go w różnych kierunkach lub po wygładzeniu odciskając w nim różne kształty i faktury: fragmenty koronek, żakardowych materiałów czy np. nawet naszych dłoni.



Ważne jest oświetlenie

Po wyschnięciu taką reliefową ścianę można, acz nie trzeba, pomalować. Prezentuje się ona bardzo efektownie jeśli ją podświetlimy jakimś nastrojowym światłem.



Motywy roślinne

Gipsowe wypukłości mogą być abstrakcyjnymi wzorkami zdobiącymi całą powierzchnię ściany, ale można z nich także stworzyć dekoracyjne wzory kwiatowe czy roślinne. To wymaga już niestety pewnych umiejętności..., ale po starej znajomości Czytelniku, mogę takie u Ciebie wykonać za drobną opłatą - oczywiście. Jeśli tylko mnie do siebie zaprosisz... Zajrzyj zatem na www.gaaj.pl

Pozdrawiam
Wasza Dizajnerka Agata
tel. 504 494 771
e-mail: apag@o2.pl

Muzeum Archeologiczne w Gdańsku nagrodzone!

Wiosną 2011 r. Muzeum Archeologiczne w Gdańsku zostało laureatem nagrody Unii Europejskiej w dziedzinie dziedzictwa kulturowego „Europa Nostra”.

Nagroda została przyznana w kategorii I – Konserwacja. Nagrodzony projekt obejmował prace ratownicze i konserwatorskie zabytkowego spichlerza Błękitny Baranek w Gdańsku przy ul. Chmielnej 53 oraz adaptację budynku do nowej funkcji – Centrum Edukacji Archeologicznej.

Najważniejsze prace konserwatorskie wykonane w obiekcie to: konserwacja wewnętrznej konstrukcji drewnianej, zachowanych elementów więźby dachowej, elewacji ceglanych oraz elementów metalowych i ścian wewnętrznych. W ramach zadania wzmocniono także fundamenty budynku, naprawiono dach i pokryto

go dachówką holenderką, położono drewniane podłogi wewnątrz obiektu. Dokonano także adaptacji obiektu na cele muzealne, przygotowano interaktywną, nowoczesną ekspozycję ukazującą życie i zwyczaje Gdańszczan w średniowieczu „Magia Średniowiecza”.

Zadanie było finansowane przede wszystkim ze środków samorządu województwa pomorskiego, środków własnych Muzeum Archeologicznego, przy wsparciu Głównego Konserwatora Zabytków oraz brytyjskiej fundacji Hedley Trust. Łączny koszt wyniósł 4,1 mln zł.

Nagrody „Europa Nostra” 2011 zostaną wręczone 10 czerwca podczas ceremonii w Concertgebouw w Amsterdamie w obecności Androulli Vassiliou, europejskiej komisarz ds. edukacji, kultury, wielojęzyczności i młodzieży oraz Plácido Domingo,

światowej sławy tenora i przewodniczącego „Europa Nostra”. Podczas ceremonii „grand prix” otrzyma sześć spośród 27 zwycięskich projektów za wybitne osiągnięcia w dziedzinie dziedzictwa kulturowego w 2011 roku.

27 zwycięzców zostało wybranych spośród niemal 140 projektów zgłoszonych przez 31 państw. Ostatecznego wyboru dokonało jury składające się z niezależnych ekspertów z całej Europy. Każdy z sześciu zwycięzców „grand prix” otrzyma 10 000 euro oraz tablicę pamiątkową dla zwycięskiego budynku lub pamiątkowe trofeum dla projektu.

mag@archeologia.pl

www.archeologia.pl



MIEJSKI TEATR MINIATURA REPERTUAR MAJ 2011



Data	Godz.	Tytuł	Data	Godz.	Tytuł
01.05. N			17.05. W	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
02.05. Pn			18.05. Śr	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
03.05. W			19.05. Cz	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
04.05. Śr	10.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE”	20.05. Pt	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
05.05. Cz	10.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE”	21.05. S	12.00	„PIOTRUŚ PAN”
06.05. Pt	10.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE”	22.05. N	12.00	„PIOTRUŚ PAN”
07.05. S.	12.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE”	23.05. Pn		
08.05. N	12.00 17.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE” BAJNUTEK	24.05. W	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
09.05. Pn			25.05. Śr	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
10.05. W		XV Wojewódzki Konkurs Amatorskich Zespołów Teatralnych Szkoł Podstawowych	26.05. Cz	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
11.05. Śr.			27.05. Pt	10.00 12.00	„PIOTRUŚ PAN” „PIOTRUŚ PAN”
12.05. Cz	9.30 12.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE” „DZIKIE ŁABĘDZIE”	28.05. S	12.00	„PIOTRUŚ PAN”
13.05. Pt	10.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE”	29.05. N	12.00	„PIOTRUŚ PAN”
14.05. S.	12.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE”	30.05. Pn		
15.05. N	12.00	„DZIKIE ŁABĘDZIE”	31.05. W		
16.05. Pn					

KASA czynna od wtorku do piątku godz. 9:00 - 15:00, sob/niedz. na 2 godz przed spektaklem

REZERWACJA (58) 341 94 83 od wtorku do piątku w godz 10:00 - 15:00

BILETY wt. - pt. 12.00 zł. sob-niedz. 15.00 zł.

Miejski Teatr Miniatura 80-236 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 16, tel/fax (58) 341 94 83; (58) 341 12 09

e-mail: organizacjawidowisk@teatrminiatura.pl

**TUSZE
i TONERY**
www.amberink.pl
58 305 44 82
Zamienne
regeneracja
oryginalne

Szczeniak będzie sikać, piszczeć i gryźć

Zdarzyło się wcale nie tak rzadko, że kupiony w dobrej hodowli szczeniak po trzech tygodniach został zwrócony – i to z pretensjami. Zdaniem oddających zwierzątko - piesek był zbyt kłopotliwy i nadmiernie dominujący. Piszczął w nocy, nie sygnalizował potrzeby wyjścia, mlecznymi zębami szarpał za ubranie, naskakiwał łapami i warczał w zabawie. No to wróćmy do problemów pierwszych tygodni szczeniaka w nowym domu. Szczeniak będzie brudzić. I to długo - są oczywiście wyjątkowe psy, które przy także wyjątkowo sprawnych i szybkich właścicielach - naukę czystości opanują w tydzień. Ale pod warunkiem, że właściciel wynosi malca co godzinę - jeśli nie częściej. Bo szczenię szybko rośnie, szybko trawi, i co za tym idzie - musi też częściej korzystać z toalety. A że nie kontroluje, tak jak i niemowlak, własnej fizjologii - nie będzie tej toalety szukać dalej niż o krok od legowiska. Nie robi tego ani świadomie, ani na złość właścicielom - a mimo powszechnie dostępnej literatury na temat zachowań zwierząt nadal zdarza się, że właściciel chce szczeniaka nauczyć czystości biciem lub wtykaniem pyszczka w to, co zabrudziło dywan. Aż chciałabym zapytać, czy matka zmieniając pieluchy bije nimi swoje dziecko po buzi, czy też spokojnie, gdy dziecko potrafi już siedzieć, wysadza je bardzo często na nocnik i chwali, gdy najpierw przypadkiem, jeszcze nieświadomie, nocnik zostanie wykorzystany właściwie?

Szczeniak będzie brudzić, a jak długo - to zależy tylko od jego własnego systemu przemiany materii, indywidualnego rozwoju i naszych umiejętności wychowawczych. Szczeniak będzie piszczeć, zwłaszcza w nocy. Na ogół zabieramy od matki szczenię jeszcze całkowicie niezdolne do samodzielnego życia. Gdyby takie szczenię nie potrafiło piszczeniem wzywać matki na ratunek, nie tuliło się podczas snu do niej czy rodzeństwa - zachowywałoby się nienormalnie. A my izolujemy małość i domagamy się, aby w nocy dało nam spokojnie spać, w dzień - spokojnie pracować, a wieczorem spokojnie oglądać telewizję... Nie ma tak dobrze - dziecko wychowywane w izolacji nie wyrośnie na normalnego człowieka. Pozostawiany w zbyt długiej samotności szczeniak straci szansę na głęboki związek emocjonalny z człowiekiem.

Zabieramy od suki szczeniaki właśnie wtedy, gdy ona przestaje karmić je tylko mlekiem. Gdyby zostały w gnieździe, to przecież nie są jeszcze zdolne do samodzielnego wyruszenia na polowanie, zdobywanie pożywienia. Matka przynosiłaby im pokarm w pysku lub we własnym brzuchu. No to co musi zrobić szczenię, aby nie umrzeć z głodu? Ano musi zwrócić na siebie uwagę - musi naskakiwać na matkę łapami, aby polizać ją w kącik pyska

prowokując zwrócenie jedzenia z żołądka, lub dopaść do przyniesionej porcji mięsa (a nie suchej karmy!), jednocześnie warczeniem odstraszać rodzeństwo od swojego obiadu. Nie ma żadnego powodu, aby szczenię zachowywało się wobec nas inaczej. Przy wejściu do domu przy powitaniu, szczeniak skacze na człowieka. To jest zachowanie absolutnie normalne. Jeśli nam taka forma komunikowania się nie odpowiada, a w przyszłości będą tego konsekwencje, musimy nauczyć malucha, że tylko za inne zachowanie, na przykład siadanie przy powitaniu, dostanie smakowity kąsek.

Szczeniak będzie gryźć. Nasze ręce, buty i meble - tak długo, póki nie nauczymy go innych zachowań. Dziecko bierze wszystko do rączek, ucząc się kontrolowania zacisku pięści boleśnie szarpie matkę za włosy i nie chce przecież w ten sposób przejąć władzy w rodzinie! Szczeniak bada wszystko mlecznymi zębami. Dorosły pies cierpliwie znosi szczenięce zachowania i nie obawia się utraty własnej pozycji w stadzie. Szczeniaki - te siedmio- czy dziesięciodniowe karcone są przez dorosłych wyjątkowo - i żaden normalny pies nie obraża się na malca, nie ignoruje prośby o zabawę, o kontakt, nie wyrzuca za karę na godzinę z gniazda! Jeśli chcemy, aby nasze szczenię postrzegało w nas uwielbianego, podziwianego, godnego zaufania opiekuna - spokojnie, bez gniewu i krzyku uczmy, co będziemy akceptować i wprowadzamy takie formy zabawy, które pozwolą malcowi na zaspokojenie potrzeby kontaktu i ruchu bez niszczenia ubrań czy pozostawiania krwawych szram na dłoniach,

Szczeniak będzie warczeć. Przecież nie napisano jeszcze słownika psio-ludzkiego, a i żadnego najinteligentniejszego psa nie nauczono czytać. No to i nasz pupilek nie odezwie się ludzkim głosem, nawet od święta. Szczenięce warczenie jest formą komunikowania się z otoczeniem ostrzeżeniem dla braciszka, że nie będzie wspólnych kości, zaproszeniem do zabawy, wyrazem podniecenia lub strachu przez czymś, co już sprawiło ból i przykrość. Matka odróżnia bolesne lub radosne okrzyki dziecka - opiekun szczeniaka powinien wiedzieć, jaki stan emocjonalny szczeniaka sygnalizuje warczeniem. Wsadźcie dwoje dzieci w równym wieku - powiedzmy dwulatków - do piaskownicy i dajcie im jedno wiaderko i łopatkę. Prędzej czy później wiaderko wylądzuje na głowie koleżki, łopatkę posłuży do okładania rówieśnika z wrzaskiem, piasek nasypie się do oczu i buzi, a o spontanicznym wspólnym ustawianiu babek z piasku w równym rządkiem lepiej tylko pomarzyć. Owszem, można nad tą piaskownicą czekać aż dzieci nieco podrosną i same z siebie wpadną


na pomysł budowy zamków z piasku - o ile wcześniej nie zrobią sobie krzywdy. Znacznie skuteczniej jednak pokazać, do czego nadaje się wiaderko i chwalić pierwsze jeszcze nieudolne próby. Nie widziałam, aby na plaży matka zachowywała się wobec swego dziecka niczym drugi dwulatek - z wrzaskiem wydzierała zabawkę, szturchała i biła, sypała piaskiem po oczach... Tymczasem wobec szczeniaka właściciele naprawdę często zachowują się niczym drugie szczenię - wszelkie szarpanie, popychanie, ciągnięcie za łapy, futerko, drażnienie malca podważa nasz autorytet. Szczeniak nie próbuje dominować matki ani ojca, ale też zwierzęca matka pozwala na wiele szaleńczych zabaw, potrafiąc, w razie potrzeby, tylko karzącym spojrzeniem utemperować zbyt rozbuchanego malca. Dlaczego nie możemy jej naśladować? Zamiast wpadać w gniew, wybuchać złością, obawiać się dominacji czy doszukiwać się agresji, gdy pies ujmie rękę opiekuna zębami, spróbujmy zrozumieć jego zachowanie. Do czego służyłoby w komunikacji między zwierzętami, czym jest spowodowane, jakie emocje wyraża.

Bez Internetu wystarczy przez chwilę pomyśleć - nasz szczeniak nigdy nie zrozumie ludzkiego obrzydzenia wobec odchodów. Dla psa to przecież tylko informacja zapachowa, a czasem źródło nie całkiem strawionego pokarmu. Szczeniak nie wie, że nasza skóra jest wrażliwsza, że nie odbieramy bezbłędnie sygnałów, które przekazuje nam piskiem, skomleniem, warczeniem, ciągnięciem za ubranie i doskakiwaniem do twarzy. Szczeniak nie wymyślił teorii dominacji i nie wprowadza jej w życie wobec osobników dorosłych, choć potrafi wywalizować z rówieśnikami zachowującymi się tak jak on.

Nasz szczeniak będzie piszczeć, warczeć, brudzić, będzie obgryzać buty, meble i ręce. To my mamy zachowywać się jak dorosłe zwierzę, nie jak rówieśnik. Jeśli nie potrafimy bez lęku i gniewu poradzić sobie ze szczenięciem, nie potrafimy zrozumieć, co małe zwierzątko wyraża swoim zachowaniem - na pewno nie poradzimy sobie z dorosłym psem. Lepiej kupić pluszowego, wystarczy odurzyć raz na jakiś czas.

Agnieszka Kępka
Behawiorysta

Międzynarodowy Sędzia Kynologiczny



HAUUU-WARD
Profesjonalne Szkolenie PSÓW
Przedszkole dla szceniąt
 Gdańsk - Żabianka, ul. Pomorska
(obok torów PKP - wiaduktu)
Gabinet terapii zaburzeń zachowań psów
 tel/fax 58 558-14-80, 608-286-107
 www.hauward.pl e-mail:hauward@hauward.pl

Damian

Pewnego popołudnia siedziałem przed laptopem, zastanawiając się nad tematem kolejnego opowiadania. Którą z ostatnio zasłyszanych opowiadań przekazać czytelnikom? Za oknem przyroda rozkwitała zielenią liści i białymi kiściami drobnych kwiatków. Słońce przygrzewało już mocno, ale delikatny wiaterek czynił pogodę zupełnie znośną. I w taki to dzień, zamiast powłóczyć się po parku, czy wręcz wyjechać poza miasto, siedziałem kolejny już kwadrans przed pustym monitorem. Wena gdzieś odfrunęła nie bacząc na termin oddania tekstu - jutro rano. A przecież nie mogłem zawieść uroczej redaktor naczelnej.

I wtedy właśnie zadzwonił telefon na biurku. - Damian, to ty? - Zdziwienie w moim głosie było chyba wyraźnie słyszalne. - Czemu się dziwisz? - padło z drugiej strony. - Miałem co prawda dzwonić w przyszłym tygodniu, jak zwykle pod koniec miesiąca, ale coś mi się ciekawego przytrafiło. Nadal zbierasz te swoje historyjki do opowiadań? - Tak? To świetnie, zaraz u ciebie będę. Mocno zaciekawiony odłożyłem słuchawkę. Głos niby Damiana, ale to, co mówił i jak mówił zupełnie do niego nie pasowało. Musiało się coś wydarzyć.

Damian. Dobry znajomy z dawnych lat, człowiek konkretny, rzeczowy, poukładany, dyrektor jednej z dużych, znanych firm. Gdy go poznałem wieki temu był romantycznym, delikatnym młodzieńcem z szoną rozwichrzonych włosów i nieodłącznym kajetem w ręku. Pisywał bowiem wiersze. Kolejne szczyble kariery zawodowej, po których się mozolnie wspinał zmieniły go jednak bardzo. Teraz poezją dla niego były słupki liczb obrazujących produkcję i sprzedaż firmy. Próbowałem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio widziałem go bez garnitur i krawata. Niestety, moja pamięć aż tak daleko nie sięgała. Mimo, że był człowiekiem, jak to się mówi, mocno stąpającym po ziemi, mimo, że całe życie, ba! każdy kolejny dzień wydawał się mieć szczegółowo zaplanowany, lubiłem z nim rozmawiać, miał rozległą wiedzę na temat tego, co dzieje się w gospodarce, wiele rzeczy potrafił mi bardzo przystępnie wyjaśnić. Oczywiście każde spotkanie było wcześniej zaplanowane i poprzedzone telefonem.

Takiego to Damiana pamiętam prawie od zawsze. Toteż zdziwił mnie bardzo jego telefon i nagle ochota na pogawędkę. Zdziwił mnie też jego wygląd. Dżinsowy komplet, koszulka polo i sportowe buty zupełnie go odmieniły. Ledwo go poznałem. Nie pamiętam, żebym widział kiedykolwiek uśmiech na jego twarzy, a tu nawet oczy mu się uśmiechały i dałbym głowę, że był mocno ubawiony moją, nie najmądrzejszą chyba miną.

- Tak, tak, to ja we własnej osobie - zapewnił mnie już w drzwiach. Miałem jednak co do tego pewne wątpliwości. Ciekawość wręcz mnie zżerała. Cóż takiego stać by się mogło, że ten chodzący konkret, ta powaga i wręcz dostojność tak się zmieniły. Błyskawicznie zaparzyłem dwie kawy, usadziłem gościa w głębokim fotelu, w drugim sam zasiadłem i ciągle z niedowierzaniem kręcąc głową przynagliłem: - No, mów wreszcie, co się stało. Ukradli ci garnitur, żona cię niespodziewanie rzuciła, żeś taki wesół? - próbowałem zażartować. - A może w totka wygrałeś? Damian uśmiechnął się tajemniczo - Oj, nie! To byłyby błahostki. Przytrafiło mi się coś lepszego - zawiesił głos - byłem ostatnio na wycieczce... - Acha - udałem, że rozumiem - Safari w Kenii? Tybet? Puszcza

amazońska? - Nie trafiłeś. Lasy kaszubskie. - Damian, już poważniejszy, zaczął opowieść.

- Jakies trzy tygodnie temu miałem spory kryzys. Jak zwykle chodziło o pracę. Firma, którą zarządzam, niestety zupełnie nie daje sobie rady na rynku. Wszystkie badania i analizy czy to produkcji, czy zbytu wypadają dobrze. Czyli teoretycznie wszystko gra, a tu z kwartału na kwartał zamówienia spadają. I zarząd i dyrekcja stale usiłują dojść, co robimy źle. Opracowaliśmy nawet ankietę dla klientów, czego raczej powinno się unikać. Ze wszystkich źródeł wynika, że powinniśmy dosłownie spać na pieniądzach. A tu masz!! Trzy tygodnie temu na moim biurku wyładowało ostrzeżenie z księgowości o prawdopodobnej utracie płynności finansowej w najbliższym czasie. To był cios. Wiesz przecież, że wszystko, co mam, łącznie z czasem wolnym, podporządkowałem firmie. I tak było od lat. Byłem tak tym wszystkim zmartwiony i skolowany, że zrobiłem rzecz szaloną, jak się wydawało - dałem się namówić znajomym na wycieczkę za miasto. W niedzielny poranek podjechałem pod parking, gdzie przesiadłem się do podstawionego autokaru. Była to, jak później stwierdziłem, comiesięczna wycieczka integracyjna dla kierownictwa jednej z zaprzyjaźnionych firm. Wszyscy wybrali się z rodzinami, żona niestety akurat nie mogła. Towarzystwo było wesołe, śpiewaliśmy sobie, pożartowaliśmy, szybko wciągnąłem się w zabawę i po godzinie znałem już wszystkich. Wypad zapowiadał się doskonale, tego mi było trzeba, by oderwać się od pracy, od tego ciągłego planowania, badań, analiz. Jednak o tym, że wycieczka była owocna, przekonałem się dopiero teraz, bo nie cały czas było mi wesoło. Ale po kolei.... - Damian wziął głęboki oddech.

*

Autokar zjechał z szosy. Kilkaset metrów bujał się mocno po koleinach wiejskiej drogi, czasami mocno buksując kołami w błocie. Zatrzymał się tuż przy ścianie lasu. Na małą łączkę przy wylocie leśnego duktu wysypała się grupka kilkunastu osób. Słychać było radosne głosy i pokrzykiwania. Szybko powyciągano z bagażnika różne torby i torebki, znalazła się również turystyczna lodówka. Bez zbędnej zwłoki wszyscy dużą grupą ruszyli w las. Damian już przy wysiadaniu z autokaru wpakował się w sporą kałużę błota, miał co prawda na sobie strój turystyczny, ale uwalane buty i nogawki wyglądały fatalnie i od razu zepsuły mu nastrój. Nie było jednak czasu, by je przeczyścić. Pozostali wycieczkowicze zdawali się nie zwracać uwagi na takie drobiazgi jak błoto, podmokła łąka, czy wystające korzenie i wykroty. Wszyscy już zniknęli wśród drzew, gdy Damian w końcu machnął ręką i pogonił za nimi. Postanowił jednak uważnie patrzeć pod nogi. Tak zresztą robił zawsze, czegokolwiek by się nie tknął - patrzył pod nogi i starannie stawiał następny krok.



Damian

Wycieczka miała do przejścia około 10 kilometrów, po drodze zapowiadano wiele atrakcji przyrodniczych i krajobrazowych. Te właśnie atrakcje skusiły Damiana ostatecznie.

Teraz jednak niepomny na cel wycieczki włókł się w ogonie, dość daleko od grupy. Po prostu droga była w fatalnym stanie. Innym to jakoś nie przeszkadzało i po odgłosach sądząc zanotowano już pierwsze wywrotki na błotnistym podłożu. Kwitowane były jednak śmiechem i docinkami. Damian szedł ostrożnie, uważnie spoglądał pod nogi, z namysłem wybierał miejsce, gdzie postawi stopę. Droga rzeczywiście była rozmokła, gdzieś tam stały kałuże brudnej wody. Nawet tam, gdzie wydawało się, że pod kępą trawy grunt jest twardy o mało co kilka razy by się przejechał na butach, tak było ślisko. Rzadko się zdarzało, żeby w lesie było tyle wilgoci, porastał on jednak dolinę, toteż grunt wszędzie był wilgotny. Marszu nie ułatwiały również korzenie, gęsto wystające z ziemi. Czasem przykryte były kupkami zbutwiałych liści i te stanowiły zdradzieckie pułapki. Damian zostawał coraz dalej w tyle. Dwa razy pozostałe towarzystwo zaczęło na niego, ale w końcu machnęli ręką i poszli własnym tempem. Jedyne co pozostało Damianowi to satysfakcja z tego, że prawie wszyscy byli mocno umazani błotem. Ale z czego tu się cieszyć? Zresztą nic nie wskazywało, by znajomi się tym w ogóle przejmowali. Wszyscy, oprócz niego, wydawali się być w doskonałych humorach, a z przodu często dobiegały okrzyki zachwyty i głośne komentarze. - Z czego oni się tak cieszą? - zastanawiał się Damian. - Tu trzeba iść ostrożnie i patrzeć pod nogi, a nie gapić się do góry za wiewiórkami. Co z tego, że słońce tak ładnie przeziiera przez korony drzew, kiedy można ugrzęznąć na amen w tym morzu błota pod nogami.

Pod koniec marszu Damian był mocno zmęczony i rozeźlony. Nie miał nawet ochoty na rozmowę. Nie mówiąc już o odpowiadaniu na zaczepki typu: jaka miła wycieczka, a powietrze jakie pachnące, czy: piękny jest ten las.

Całe szczęście, że na końcu drogi miało na nich czekać ognisko z nieodłącznymi kielbaskami i z czymś mocniejszym „dla zdrowia”.

Koniec maja był bardzo ciepły. Drzewa zdążyły już się mocno zazielenić, niebo było czyste, a ponieważ wieczór był już blisko gdzieś pokazywały się pierwsze gwiazdy, w mieście przecież niewidoczne. Na dużej polanie tuż przy leśniczówce zapłonęło ognisko. Zrobiło się kameralnie i przytulnie. Śmiechy i nawoływania, słyszane przez całą drogę zamieniły się w szmer ściszonych rozmów, wesoło trzaskały płonące szczapy drewna, czasem buchając snopem iskier. No i ten zapach pieczonych nad ogniem kielbasek... Okrzykiem radości powitano uroczyste otwarcie turystycznej lodówki.

Leśniczy długo opowiadał o lesie. Opowiadał ciekawie, wszyscy słuchali z zainteresowaniem. Potem każdy starał się przypomnieć sobie, co takiego ciekawego widział po drodze. Okazało się, że było na co popatrzeć, było co podziwiać. Pokazywano sobie zrobione aparatami zdjęcia. Stado saren, groźnie wyglądający dzik, lis przemykający drogą, czy dzięcioł wysoko na pniu drzewa. Nie mówiąc już o pięknej, zielonej gęstwinie, kwiatkach leśnych czy rozległej panoramie z mijanego punktu widokowego.

Damian ze zdumieniem słuchał opowiadań i rozszerzonymi

oczy patrzył na zdjęcia. - Czy to aby prawda? - myślał zaskoczony i coraz bardziej zły na siebie. W końcu, gdy głosy zaczęły cichnąć, siedzący po prawej stronie kolega lekko szturchnął go łokciem. - A ty Damian, co widziałeś? Może coś pięknego, co nam umknęło?

Damian pochylał głowę, udając zmęczenie. Nie chciał odpowiadać na to pytanie.

*

Damian poprawił się w fotelu i dopił kawę do końca. Wzrok miał poważny i skupiony, gdy popatrzył mi w oczy.

- Błoto - szepnął. - Ja widziałem tylko błoto pod nogami. W tym momencie uświadomiłem sobie, że właśnie przez te ostatnie lata, czy to w pracy, czy w domu, też nie robiłem nic innego, tylko patrzyłem pod nogi. Bałem się, rozumiesz? - Głos był pełen emocji. - Bałem się, że gdy postawię jeden fałszywy krok, to wyląduję w błocie. Pół życia spędziłem omijając kałuże, patrząc, gdzie postawić następny krok, tak by nic się nie stało. Zupełnie nie zauważałem tego, co jest obok mnie, czy w górze. A jak się okazało, są tam rzeczy piękne, wystarczyłoby się tylko trochę rozejrzeć. I co z tego, że raz czy drugi bym upadł? To nie miałyby żadnego znaczenia, wobec tego, co mógłbym zyskać.

- Ale to nie koniec mojej opowieści. - Tu kolega uśmiechnął się zagadkowo. - Jak mi później mówiono, następnego dnia do pracy wpadłem jak tornado. Chyba jeszcze ta wściekłość na siebie mi nie minęła. I chyba rzeczywiście zaszalałem. Zwołałem zebranie działu projektów i analiz rynku. Potem wykonałem parę telefonów i poumawiałem się z pewnymi dość dziwnymi jak dla mnie ludźmi. Między innymi znawcą kultury chińskiej, tłumaczem i pewnym obieżyświatem, który znał Azję jak własną kieszeń. Projekt był gotowy po tygodniu morderczej pracy. Potem rozestaliśmy szereg ofert za granicę. To było tak szalone, że sam się sobie dziwiłem, a na zarządzie musiałem zagrozić dymisją.

- Tydzień temu zaczęły się telefony, całe mnóstwo telefonów. Nasza oferta spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. Mimo krótkiego czasu, rozmowy są już tak zaawansowane, że na pewno coś dobrego z tego wyjdzie.

- No, no - przerwałem Damianowi - rzeczywiście zaszalałeś. A co w końcu tak rewelacyjnego wymyśliłeś?

- Nie uwierzysz... - Damian spojrzał na mnie z wesołym ognikiem w oczach. - Otóż porcelanę, którą produkujemy, będziemy sprzedawać.... Chińczykom, a to przecież oni z niej słynęli. Spojrzeliśmy po sobie i jak na komendę wybuchnęliśmy gromkim śmiechem.

Mariusz Zamkowski





Jest wiosna i będzie ciekawie

W pierwszych słowach winien jestem czytelnikom informację o bydgoskim jachcie „Solanus”, który w poprzednim wydaniu pozostawiliśmy na Pacyfiku w drodze do Przylądka Horn. Na południowej półkuli to już późna pora na żeglowanie w tamtym rejonie i rzeczywiście Horn przywitał żeglarzy sztormem o sile 10 stopni w skali Beauforta. Wyprawa dookoła obu Ameryk pokonała już Przejście Północno-Zachodnie i Horn i teraz pozostaje już „tylko” dopłynąć do kraju, czyli pokonać po przekątnej cały Atlantyk. Żeglarze schronili się w Mar del Plata przed kolejnym sztormem, a 22 kwietnia wypłynęli w kierunku Buenos Aires.



Nicolas Lunven na mecie fot. Alexis Courcoux

Również przez Atlantyk, ale z Bretanii na Karaiby, wystartowało w połowie kwietnia 17 czółowych francuskich żeglarzy do regat Transat Benodet-Martinique. W chwili, kiedy piszę ten tekst zwycięzca, **Nicolas Lunven**, odkorkowuje szampana na jachcie „General”. Jak wyrównany był to wyścig niech świadczy fakt, że jedyna startująca kobieta, **Jeanne Gregoire**, przypląnęła niecałe 24 minuty po Lunvenie i była w klasyfikacji generalnej piątą! Regaty odbywały się na jachtach klasy „Figaro II”. To około 10 metrowe łódki zaprojektowane do oceanicznej żeglugi solo. Tak niewielkie różnice czasu na mecie to wynik nie tylko identycznych jachtów, ale też taktyki. Przez ponad 16 dni czółowka żeglowała niemal w zasięgu wzroku i bardzo się wzajemnie pilnowała. Ciekaw jestem, czy doczekam chwili, kiedy dla kilkunastu identycznych jachtów pod polską banderą zorganizowane zostaną podobne regaty...



Virbac Paprec3 fot. Chris Cameron DPPI

Gwoli kronikarskiej rzetelności muszę wspomnieć o zakończeniu Barcelona World Race. Po 93 dniach 22 godzinach 20 minutach i 36 sekundach wygrała para **Jean-Pierre Dick i Loick Peyron** na IMOCA 60 „Virbac-Paprec 3”. Jean-Pierre Dick powtórzył swój sukces sprzed czterech lat, kiedy triumfował w pierwszej edycji tych regat. Tutaj różnice już nie były takie małe. Po pierwsze trasa była nieporównywalnie dłuższa, ale i jachty klasy IMOCA 60 nie są identyczne. Kolejna ich generacja jest jeszcze szybsza od poprzedniej i są to różnice znaczące. Wystarczy wspomnieć, że „Forum Maritim Catala”, pierwotnie „Kingfisher”, który był drugi w Vendee Globe w 2001 roku, tym razem skończył wyścig niemal 19 dni po zwycięzcy, a to już świadczy o różnicy klas.

Minęło już kilka lat od udziału Jarosława Kaczorowskiego w serii regat klasy Mini 6.50 i znów mamy Polaka żeglującego w tej klasie. W Grand Premio d'Italia, 540 milowym wyścigu z Genui do Genui, wystartował **Radek Kowalczyk** z Yacht Klubu Polski Świnoujście. Jego partnerem był **Krzysztof Kolakowski**. Na zbudowanym przez siebie jachcie „Ocean650” zajęli wprawdzie ostatnie miejsce w klasie „proto”, ale to ich pierwszy występ, a czasu na naukę jak dotąd nie było.



Radek Kowalczyk na Grand Premio d'Italia fot. James RobinsonTaylor

Czytając relację z całej imprezy odnosi się wrażenie, że wynik jest jak najbardziej ok, gdyż alternatywą było przerwanie regat. Kłopoty techniczne i taktyczne wynikały z permanentnego niedoczasu i pośpiechu w przygotowaniu łódki w Genui. Zresztą ten pośpiech będzie towarzyszył załodze chyba już przez cały sezon. Zaraz po minięciu linii mety zaczęło się pakowanie, żeby zdążyć do Pornichet we Francji, gdzie 30 kwietnia rozpoczynają się regaty Pornichet-Select. Potem kilka dni przerwy i w połowie maja słynne Fastnet. Miejmy nadzieję, że po kolejnych regatach będzie coraz więcej dobrych wiadomości, a czy tak się stanie będą czytelników informował

w kolejnych wydaniach „Dobrych Wiadomości”. Kolejną dobrą wiadomością jest wypłynięcie **Zbigniewa Gutkowskiego** z Fortalezy w kierunku Charleston. Wprawdzie Gutek nie ma szans na zajęcie miejsca lepszego niż czwarte, ale musi zdążyć na start do ostatniego etapu regat Velux 5 Oceans z Charleston do La Rochelle 14 maja. Jeżeli się uda, to kwestia drugiego miejsca w generalnej klasyfikacji regat pozostanie otwarta. Po czterech etapach Dereck Hatfield zrównał się punktami z Gutkiem. Piąty, ostatni etap będzie decydujący. Nie będzie dużo czasu na przygotowanie jachtu pomiędzy etapami i chociaż w Fortalezie sporo zostało zrobione, to nie wiadomo jakie prace dojdą do tej niedokończonej listy. Pozostaje trzymać kciuki i cieszyć się dobrą wiadomością, że Gutkowe żebra się zrastają.

Co nowego słychać nieco bliżej, wśród polskich olimpijczyków? Rozpoczyna się walka o olimpijskie kwalifikacje. Najbliższe regaty z serii Pucharu Świata, Delta Lloyd Regatta, rozpoczynają się 22 maja w holenderskim Medembli. Wybierają się tam wszyscy, którzy chcą uczestniczyć w walce o miejsce w ekipie olimpijskiej. Akwen regatowy jest na IJsemeer, dużym, sztucznie odgrodzonym od Morza Północnego zalewie, gdzie wprawdzie nie występują prądy pływowe, ale bliskość lądu gwarantuje zmienne wiatry wywołane zjawiskami termicznymi nad szybko rozgrzewającym się lądem. Niecały tydzień po tych regatach kadrowicze będą mogli sprawdzić swoje umiejętności na akwenu olimpijskim w Weymouth, ale wszystkie dobre wiadomości z Anglii w kolejnych wydaniach „Spinakera”.

Co nowego słychać tak zupełnie blisko, u nas, w Trójmieście? Pełną parą idą przygotowania do oficjalnego rozpoczęcia sezonu żeglarskiego 21 maja. W Gdańsku będzie ogólnopolskie otwarcie sezonu połączone z obchodami 4. Europejskiego Dnia Morza. Poprzednie odbyły się w Brukseli, Rzymie i Gijon. Piękne towarzystwo dla Gdańska! Uroczystości traktowane są bardzo poważnie i z odpowiednią oprawą, a szczegóły można przeczytać na http://ec.europa.eu/maritimeaffairs/maritimemedia/index_pl.htm

Poza głównymi i oficjalnymi obchodami sporo będzie w tym czasie w Gdańsku imprez towarzyszących i z tą dobrą wiadomością, radą, żeby śledzić zapowiedzi aktualnych wydarzeń i życzeniami pięknego maja w tej najpiękniejszej porze roku kończą pisząc do widzenia, do zobaczenia na morzu i na trójmiejskich nabrzeżach.

Marek Zwierz



BIURO PODRÓŻY "ZBYSZKO" oferuje:

wyjazdy krajowe i zagraniczne
cały świat
dla grup i osób indywidualnych
campingi w Europie
kolonie i obozy
bilety lotnicze i autokarowe

Zapraszamy do naszej siedziby:
Gdańsk - Przymorze
ul. Władysławowska 1
(wejście od ul. Śląskiej)

tel/fax 58 558 38 79
tel. kom. 880 635 911
e-mail: biuro@zbyszkotur.pl
www.zbyszkotur.pl



